Opłacone ryczałtowo.
Nr 19. Kraków, dnia 9 maja 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 34 marek, 48 koron. Za granicą 36·40 mk, 52 kor. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1 kor., 70 fen.

Naszym nauczycielom...

Lwowskie „Słowo Polskie“ wylało na nas w dniu 27 kwietnia pełny kubełek endeckich zarzutów, jak „bezideowość, najniższe instynkta, karyerowiczostwo, deprawacyę sumień, rozluźnienie moralności publicznej, cynizm“ i t. d. Stało się to skutkiem artykułu dra J. w „Kuryerze Lwowskim“, zagajającym dyskusyę programowo-ideową w łonie P. S. L. Taka dyskusya toczy się u nas nie od dzisiaj, a inicyatorem jej — nasz Zarząd Główny z p. Witosem na czele. P. S. L. rozwijało się i rozwinęło na gruncie jeszcze państw zaborczych i biorąc udział w ich instytucyach prawodawczych, musiało się — chcąc nie chcąc — przystosować w swej działalności do rzeczywistości — kładąc w programie swym na czele zdobycie niepodległej, republikańskiej Polski. Za czasów dawnych naszym głównym celem było stworzenie silnej armii ludowej do walki o demokratyzacyę naszego życia, do wyrywania od rządów centralnych jak największych korzyści dla naszego ludu i rzucenie go do walki o Ludową Polskę; na drodze spotkaliśmy przeszkodę w naszej konserwie i wstecznictwie, które były ostoją bierności i ugody z rządami zaborczymi, a zarazem dusiły wszelką wolniejszą, ludową myśl, budzącą się w kraju. Zwycięstwo odnieśliśmy my; konserwatyści musieli paść w walce z coraz to szerzej rozchodzącą się myślą i czynem ludowym.

Powstała Polska. Śmiemy to stwierdzić, że nikt w narodzie nie widział jej w obecnej rzeczywistości; mógł o niej marzyć, najśmielsze jednak obliczenia tak daleko realnego polityka zaprowadzić nie mogły. Twierdzimy to z naciskiem, choćby dlatego, że właśnie nie kto inny, tylko narodowa-demokracya eskamotuje [1]) sobie tę właśnie zasługę ze znanym swoim sprytem do podnoszenia na swój rachunek rzeczy nieswoich. P. S. L. wzrosło w czasie wojny wprost niepomiernie; cała rzesza ludowa stanęła pod jego sztandarem; istniejące odrębne grupki musiały siłą rzeczy iść jego drogą. Jeszcze w czasach zaborczych do programu na czas najbliższy wstawiono żądanie ułożenia stosunków rolnych przez t. zw. reformę rolną. Z tem weszło P. S. L. do Polski niepodległej; tem pomogło jej w wielkiej mierze ugruntować się; chłop odrazu do Polski przyszedł z miłującem sercem; ona jego bezrolne i małorolne rzesze miała przygarnąć, dać im trwały warsztat pracy. Z tem niejako skończyła się rola P. S. L. z okresu jego przed powstaniem państwa. Czy skończyła się jednak rola chłopa w Polsce? Czy on niema już nic do powiedzenia? Według nas, najbliższe lata, a może wieki on zapisze na kartach historyi narodu. Dotychczas robiło się go gospodarzem na własnym kawałku ziemi, teraz trzeba go zrobić gospodarzem w Polsce. Drogi i cele należy obmyśleć, przedyskutować i ustalić. To poczucie w P. S. L. jest, decydujące czynniki o tem nietylko wiedzą, ale pracę w tym kierunku prowadzą; jest to objawem jego żywotności, objawem koniecznej jego potrzeby; gdybyśmy tego nie czuli, nie mielibyśmy temsamem warunków życia. Zapisaliśmy jedną kartę i zamknęli — zaczynamy pisać drugą.

Jest rzeczą naturalną, iż stronnictwo o takim składzie jak P. S. L., nawyka do pewnych metod i dróg, po których idzie. Musi się je jednak zmieniać w odmiennych warunkach. P. S. L. dąży do objęcia władzy w państwie w tej mierze, jaka się należy tej warstwie narodu, którą ona reprezentuje. Musi ono jednak objąć swym programem całokształt życia narodowego i państwowego, bo ciężar tego na nie właśnie spada. Do tego się P. S. L. przygotowuje, stąd pochodzi dyskusyä, któ-

[1]) przywłaszcza bezprawnie.

ra tak bardzo zajęła „życzliwych“ nam endeków w „Słowie“ i konserwatystów w „Czasie“.

Musimy pp. endeków zapewnić o jednem: nie będzie żadnego osłabienia, żadnego „rozbicia“, żadnej „rewolucyi“ przeciw Witosowi; P. S. L. się wzmacnia i żadnych okruchów ze stołu naszego endecya nie połknie.

My niestety nie rządzimy obecnie w Polsce; jeden czy drugi dygnitarz, sympatyk P. S. L., czy nawet ludowiec, nie tworzy jeszcze rządu, a zwłaszcza nie on wykonuje ustawy. Uchwalona reforma rolna, odbudowa kraju i t. p., a robota właściwa, wykonanie ustaw — nie idzie. Dlaczego? Tłómaczyliśmy to już w poprzednim numerze. Część konserwatywnych i endeckich wykonawców bojkotuje i nie wykonuje wprost ustaw. Nie chodzi tu o stanowisko takie, czy inne stronnictw samych w Sejmie; chodzi o staroszlacheckie „liberum veto“, czy „liberum conspiro“ przeciwko prawowitemu rządowi, który nie idzie po takiej linii, jakaby była pewnym ludziom wygodna. To „liberum veto“ w najgorszej formie stosują endecy obecnie do całego szeregu ustaw państwowych — przez niewykonywanie ich. To my także chcemy zmienić i zmienimy.

Spotkał nas też zarzut dziwny właśnie ze strony endecyi. Popełniliśmy zbrodnię. P. S. L. zrobiło adwokata... ministrem rolnictwa — czy mamy przypomnieć właśnie endecyi, że ministrem kolei zrobiła ona profesora ekonomii? Czy endecya poda nam jeden wypadek poparcia przez nich nieendeka (mniejsza o to, czy w formie ortodoksyjnej, czy bardziej zakrytego)? Nikt inny, tylko endecya przez forsowanie „swych“ ludzi zdobyła część inteligencyi urzędniczej. Czy P. S. L. chcąc wykonania n. p. reformy rolnej, będzie ją pchać w ręce jej wroga od „Słowa“?

Mówi się obecnie dużo o tych silnych wpływach „Witosa“, który podobno przerzuca urzędników według swego widzimisię jak piłki, o panowaniu „jego“ w Małopolsce i t. d. Czy wymienić właśnie endekom wszystkie ważniejsze urzędy i ich szefów? Coby się okazało? Całym naszym aparatem urzędniczym kierują szefowie endecko-obszarniczo-klerykalni, co zresztą w chwili obecnej prawie jedno znaczy. Kim endecya obsadza te miejsca, na których obsadzenie ma wpływ? Kogo P. S. L., czy „Witos“ rzucił jak piłką — gdzieś w nieznane strony? Czy ludowiec idąc na jakieś skromne stanowisko musi być karyerowiczem, a endek „działaczem zasłużonym“?

Zarzuty padają w próżnię, a zwracają się w stronę tę, z której wyszły. Ideowości nas nie uczcie ani nas zachęcajcie. Zostawcie nas w naszej „bezideowości“, my za siebie odpowiedzialność bierzemy przed sobą, przed historyą i przed Polską. Ideałami nauczyliście się kupczyć i kupczycie nadal. O tem wie już lud polski, bo miał czas i sposobność — choćby w ostatnich czasach — o tem się przekonać. *Ludowiec-inteligent.*

Ważne dla rolników w Sądeckiem.

Dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w Nowym Sączu w sali magistratu wiec rolniczy, zwołany przez Zarząd okręgowy Tow. Kółek rolniczych. Upraszam rolników ze wszystkich gmin w powiecie sądeckim o liczne przybycie na ten wiec.

Narcyz Potoczek,
poseł i wiceprezes Tow. Kółek rol.

Organizujmy się.

Choć wokoło szaleje orgia paskarstwa pod różnemi postaciami, to jednak wszyscy zwracają się tylko przeciw wsi i tylko chłop, mieszkaniec wsi, za paskarza dziś uchodzi, bo on jest wytwórcą chleba, a dać go, według mniemania wielu, nie chce i ani im do głowy nie przyjdzie, że go dać nie może, bo nie ma.

Zewsząd wyciągają się ręce, czasem głodnych, a częściej jeszcze chciwych, którzy wołają: dawaj, chłopie, bo masz ziemię, która rodzi dla wszystkich! Jeżeli się jednak przyjrzymy bliżej, to się przekonamy, że niejeden z tych okrzyczanych paskarzy wiejskich łamie sobie głowę, czem się wraz z rodziną wyżywi do nowych zbiorów, bo matka-ziemia nie zawsze umie być wdzięczną i nie zawsze za pracę płaci chlebem. A wiadomo wszystkim, że chłop się nie leni, nie strejkuje, nie stara się o ośmiogodzinny dzień pracy, lecz przez całe lato pracuje od zorzy do zorzy. Są prawda i tacy, którzy mają cośkolwiek ponad swoje potrzeby, to do nich idą biedacy z całej wsi, oni wyżywić muszą nauczycielstwo, bo to uznają za swój obowiązek, oni wyżywić muszą służbę kościelną i księży wikarych, bo proboszcz ze swego nic nie da, oni wreszcie żywić muszą różnych włóczęgów z miast, których osobliwie w ostatnich czasach przechodzi nieustająca procesya. Jeden na żebry idzie, pędzony głodem, inny idzie, bo to popłatne. A chłop, któremu odmawiają wszelkich uczuć obywatelskich i humanitarnych, ma jednak serce i daje, co dać może.

Komisarz aprowizacyjny nie bierze jednak tego w rachubę i nie pyta się, czy jest jaka miarka na zbyciu, lecz pyta, ile jest morgów ziemi i choćby na tej ziemi nic nie było, chłop musi kupić, a dać musi, gdyż inaczej dostanie 30 dni aresztu i 1000 K grzywny.

A czy my zrobiliśmy cośkolwiek, aby tę naszą biedę, jeżeli nie usunąć, to przynajmniej ograniczyć? Musimy się przyznać, że nie zrobiliśmy nic. Tyle razy wołał i woła ciągle „Piast“: organizujcie się! Zakładajcie spółki włościańskie i obsadzajcie je swoimi ludźmi i my to powtarzamy na każdym wiecu, lecz te słomiane zapały trwają tak długo, jak długo jesteśmy razem.

Ot na przykład w naszym powiecie. Tyle razy omawialiśmy sprawę budowy spółkowej cegielni, gdzieby można wyrabiać i dachówkę, bo dotąd brać musimy dachówkę z Tarnowa, gdzie w fabryce Sanguszków żądaja za nią żyta, pszenicy i innych naturalij, byle tylko gotówką nie płacić. Cegłę musimy zastąpić drzewem, którego dostać nie można.

Tyle razy mówiliśmy o budowie spółkowego młyna czy to w Nagawczynie, czy Zawadzie, czy Sepnicy lub Paszczynie, a do dziś dnia mielemy w młynach żydowskich. Jedziemy do młyna milę, a często i więcej, tracimy wiele czasu, męczymy konie. Dł[illegible] po 40 koron od q i więcej, przeklinamy złodziei żydów, którzy rzeczywiście dobrze kraść umieją, lecz budowa młyna należy, zdaje się, do historyi.

Mówiliśmy wiele, a może najwięcej o budowie spółkowej garbarni, a dotąd nie wygarbowaliśmy skóry nawet na gacki do cepów. A choć mamy wielu dobrodziei, którzy naszą skórę garbują, to jednak buty z niej nie dla nas tędą

Instytucye nasze oddajemy w ręce Staroniów, Szporów i innych, a nasz, jeżeli wejdzie jaki do zarządu, to

tylko taki, który nic więcej nie robi, tylko głową nabożnie kiwa, jak starszy w różańcu przy roratnych godzinkach, a tamci wysuwają ludzi rozumnych i sprytnych i rządzą.

Jeżeli rzucimy okiem dokoła, zobaczymy, że wszyscy się organizują. Nauczycielstwo, urzędnicy, robotnicy, kolejarze; wszyscy mają swoje spółki, swoje konsumy, które im przynoszą nieraz stu-procentową dywidendę i w których nabywać mogą różne produkta po zniżonych cenach, tylko chłop z takich przedsiębiorstw nic nie bierze, lecz ciągle dawać musi. Robotnik (nawet bezrobotny), lecz zorganizowany, wie, że choć z biedą jakoś zimę przeżyje, a chłop niejeden mało- lub bezrolny, który całe lato przepracował w pocie czoła, myśli nad tem, w którym miesiącu dzieci swe na żebry wygnać będzie musiał, jeżeli służby nie znajdą.

My nawet położenia swego nie umiemy w prawdziwem świetle przedstawić i nikt się z nami nie liczy, bo idziemy luzem. Choć wydajemy niepotrzebnie dziesiątki, a nawet setki, to żal nam dać dwie korony na stronnictwo, a niejeden i „Piasta“ za darmo czytać chciałby.

Skonsolidujmy więc tę wielką chłopską siłę, którą tak pięknie uwydatnił redaktor naszego „Piasta“ w sztuce „Wóz Drzymały“, a gdy zorganizujemy się, będąc masą, będziemy i siłą nad siły. *F. Stachnik.*

Gospodarstwa wiejskie w różnych dzielnicach Polski.

Jedną z ważniejszych spraw w Polsce jest sprawa reformy rolnej. Reforma rolna głównie polegać ma na tem, aby gospodarstwa mniejszej własności nie były, jak dotąd, tak bardzo rozdrabniane. Gdyby nie to, że mamy w Polsce nadmierną liczbę małorolnych i bezrolnych, reforma rolna byłaby albo wcale niepotrzebna, albo musiałaby polegać głównie na komasacyi, czyli scalaniu gruntów.

Dotychczas jednakże mało jest rozpowszechnioną między nami znajomość stosunków rolnych poszczególnych naszych dzielnic. Zwłaszcza większość gospodarzy wiejskich patrzy na te stosunki w ten sposób, jakby wszędzie w Polsce było tak, jak w powiecie, w którym gospodarz mieszka. Tymczasem rzecz ma się zgoła odmiennie.

Zastanówmy się nad pytaniem, jak gęsto rozmieszczone są gospodarstwa mniejszej własności w różnych częściach Polski, to znaczy, gdzie jest gospodarstw więcej, ale są one za to mniejsze, gdzie znowu jest gospodarstw mniej, ale są one większe.

Różnice są ogromne. Na każdym kilometrze kwadratowym, to znaczy na każde 180 morgów w różnych powiatach Galicyi zachodniej, wypada od 15 do 20 gospodarstw mniejszej własności, a miejscami jeszcze więcej. N. p. powiat wadowicki ma 24 gospodarstwa na jednym kilometrze kwadratowym. Powiat Biała — 22, Wieliczka — 21, Rzeszów — 20, trochę mniej mają powiaty Bochnia, Brzesko, Tarnów, Dąbrowa, Pilzno, Ropczyce i inne. W każdym razie wszędzie więcej, jak 15 gospodarstw na kilometrze kwadratowym.

Obok, na Śląsku Cieszyńskim, średnio wypada 16 gospodarstw na kilometrze kwadratowym.

Podobne stosunki mamy w południowej części b. Królestwa Polskiego. Tutaj statystyka daje wprawdzie liczby trochę niższe, pochodzi to jednak stąd, że nie wszystkie gospodarstwa zostały zapisane do statystyki. Mamy tu cyfry takie: w powiecie będzińskim na jeden kilometr kwadratowy wypada 17 gospodarstw, w powiecie olkuskim 13 gospodarstw, w powiecie pińczowskim 16 gospodarstw, w powiecie stopnickim 15 gospodarstw.

Podobne cyfry, choć trochę niższe, mamy i dla innych powiatów południowych Królestwa, jak jędrzejowski, włoszczewski, kielecki, opatowski, iłżecki, puławski, lubartowski i t. d.

Słowem, cała Małopolska, zaliczając do niej i południowe powiaty Królestwa, posiada bardzo wielką liczbę gospodarstw mniejszej własności. Rozumie się, że wskutek tego niema tam miejsca na gospodarstwa nieco większych rozmiarów, i dlatego przeważnie gospodarstwa mniejszej własności są tak drobne, iż nie mogą ani wyżywić gospodarza z rodziną, ani tembardziej dać dostatecznej ilości pracy całej rodzinie.

Obraz ten zmieni się, jeżeli przejdziemy do północnej części Królestwa albo do byłego zaboru pruskiego z wyjątkiem Śląska. W północnej Kongresówce tylko wyjątkowe powiaty posiadają więcej, jak 10 gospodarstw na jednym kilometrze kwadratowym. Przeważnie cyfra ta spada do 6 albo 7 gospodarstw na kilometrze kwadratowym, a w Suwalszczyźnie do 5 gospodarstw i mniej.

Jeszcze mniejszą liczbę gospodarstw drobnych posiada Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Królewskie.

Zupełnie zaś odmienne stosunki są z tamtej strony Buga, t. z. w gubernii grodzieńskiej, mińskiej, wileńskiej i w południowych powiatach Wołynia. Przed wojną w niektórych tylko powiatach liczba gospodarstw mniejszej własności była tu większą jak 5 na jednym kilometrze kwadratowym. Między innymi powiat nowogródzki, czyli strony rodzinne Adama Mickiewicza, miał właśnie tę większą liczbę gospodarstw. W innych powiatach na Litwie mamy już przeważnie 4 gospodarstwa na jednym kilometrze kwadratowym, a w takich powiatach, jak borysowski, ihumeński, piński i niektóre inne, liczba gospodarstw mniejszej własności nie dosięga 3 na kilometrze kwadratowym, w powiecie zaś mozyrskim wypada nie całe 3 gospodarstwa na każde 2 kilometry kwadratowe.

Najwięcej nauczyć się można, badając liczby. Powyżej podane liczby, również bardzo ciekawych rzeczy mogą nas nauczyć. Widzimy mianowicie, że w większości powiatów Małopolski, liczba gospodarstw na tej samej przestrzeni jest 4 i 5, a miejscami nawet 6 razy większą niż na Litwie. Na każdych 180 morgach (t. j. na jednym kilometrze kwadratowym) pomieścić się musi w powiatach Małopolski 15, 20 a nieraz i więcej gospodarstw wiejskich. A przecież, średnio licząc, blisko trzecia część owych 180 morgów odchodzi na większą własność i lasy państwowe. Z tych powodów w Małopolsce gospodarstwa muszą być niesłychanie rozdrobnione.

Jakżeż inaczej jest na Litwie, a raczej w Grodzieńszczyźnie, ziemi Nowogródzkiej i t. d. Tam przed wojną na każde 180 morgów wypadało zaledwie po parę gospodarstw. Było tam więc miejsca dosyć, a miejscami i za dużo, t. j. brakło ludzi do uprawy ziemi. Dzi-

siaj tamta dzielnica nasza jest krajem najbardziej spustoszonym przez wojnę. Znaczna część ludności w roku 1915 wypędzoną została przez Moskali do Rosyi. Z tego powodu obecnie prawdziwych gospodarstw jest jeszcze dużo mniej, niż było przed wojną, a większa część ziemi leży odłogiem. Trzeba przytem pamiętać, że Litwa posiada ogromne majątki większej własności. Obszary tych majątków ciągną się nieraz całemi milami. Dzisiaj są one puste, brak bowiem rąk do pracy, któreby je uprawić były w stanie.

Z powyższego opisu widzimy, że rozmieszczenie gospodarstw wiejskich jest w Polsce nadzwyczaj nierównomierne. Przy planowaniu reformy rolnej trzeba koniecznie o tem pamiętać.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie z dnia 27 kwietnia było chwilami dosyć burzliwe. Ponad wszystkie burze parlamentarne góruje zwycięsko jedno uczucie: radość...

Radość, gdy pan marszałek przeczytał komunikat Naczelnego Dowództwa polskiego, donoszący o wielkich zwycięstwach naszej ukochanej i walecznej armii. Nad Żytomierzem powiewa sztandar z Orłem Białym. Wojska bolszewickie uciekają w popłochu.

Posłowie powstali z miejsca i niemal nie czekając wezwania pana marszałka, wznieśli z głębi piersi wzruszonych okrzyk trzykrotny na cześć armii polskiej.

Podczas dalszego ciągu dyskusyi budżetowej zabierali głos posłowie Zagórski, Rosset, Stapiński i Poniatowski. Żaden z nich nie uderzał zbyt silnie w struny opozycyjne. Każdy przecież wytykał liczne niedomagania machiny państwowej. W przemówieniu posła Zagórskiego uwagę zwracał silnie podkreślony czynnik patryotyczny. Poseł Zagórski imieniem robotników narodowych stwierdził z naciskiem, że robotnik narodowy stawia daleko idące żądania socyalne, lecz pod względem narodowym niezachwianie broni Polski. Stapiński nie oszczędzał ministra rolnictwa Bardla, który jednak według swego dobrego zwyczaju — szkoda, że nie wszyscy ministrowie go naśladują — odrazu zbijał stawiane mu zarzuty, i to na podstawie aktów.

P. Rosset złożył oświadczenie za zniesieniem odrębności byłego zaboru pruskiego i odrębnego ministeryum pruskiego.

Pan wiceminister skarbu dr Rybarski wyjaśnił tajemnice spadku waluty polskiej.

Na posiedzeniu dnia 29 kwietnia przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem. Pierwszy zabrał głos poseł Matakiewicz, po nim poseł Thon i ks. Okoń.

Minister skarbu Grabski oświadcza, że pragnie oznajmić Izbie radosną wiadomość, że zamiana koron na marki, która została ukończoną, wypadła dla skarbu nadzwyczajnie dodatnio. Z pięciu i pół miliardów marek, które rząd przygotował na wymianę, nie zużyto nawet połowy. W całym byłym zaborze rosyjskim, w którym przygotowano do wymiany jeden miliard, połowa nie jest zużytą. Ten fakt należy uważać za niezmiernie pomyślny dla interesów skarbu polskiego. W najbliższym czasie na terenie całego państwa polskiego będziemy mieli tylko markę polską. W dalszym ciągu swego przemówienia wyjaśnił minister Grabski dlaczego zwleka ze złotym polskim. Potrzeba przedewszystkiem skończyć z koroną, a również i z rublem, który prawnie jako środek płatniczy nie jest jeszcze skasowany.

Na końcu przemawiał poseł ks. biskup Teodorowicz.

W chwili, gdy marszałek zarządził głosowanie, odezwali się posłowie Władysław Dąbski i ks. Lutosławski, że zgłosili się do głosu. Marszałek twierdzi, że zgłoszenia nie słyszał ani on, ani jego sekretarze. Oświadczenie to wywołało niezadowolenie prawicy. Chaos trwał i w czasie przemawiania posła Małupy, jako sprawozdawcy komisyi skarbowo budżetowej o ustawie w przedmiocie zakazu dokonywania wypłat w walucie rublowej i przerachowania zobowiązań lutowych na marki polskie. Wobec trwania niepokoju marszałek zarządził przerwę. Po podjęciu rozprawy poseł Małupa referuje dalej. — Ustawa, będąca przedmiotem rozprawy, postanawia, że ruble przestają być środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej.

Po referacie posła Pietrzyka, Izba uchwaliła bez dyskusyi rezolucyę, wzywającą rząd do wydania odpowiednich zarządzeń, celem uruchomienia całkowitego ruchu osobowego na Pomorzu w dniu 2 maja b. r., to jest w dniu wyborów do Sejmu.

Sprawa rolna w Sejmie.

Komisya rolna obradowała wczoraj pod przewodnictwem posła Witosa przy udziale przedstawicieli ministeryum rolnictwa, wojskowości, urzędu ziemskiego i prezesa urzędu zagospodarowania odłogów.

Na porządku dziennym była sprawa zagospodarowania odłogów i majątków, będących pod zarządem ministeryum rolnictwa. Po sprawozdaniu ministra Bardla i prezesa urzędu zagospodarowania p. Ubysza przeprowadzono bardzo ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisyi. Przy końcu posiedzenia poseł Bryl przedstawił imieniem członków komisyi, należących do P. S. L. następujące wnioski:

Komisya rolna przyjmując sprawozdanie reprezentantów rządu do wiadomości, stwierdza, że wskutek biernego lub w wielu wypadkach wprost wrogiego stanowiska niektórych podwładnych organów powiatowych, z powodu nienależytego współdziałania czynników rządowych, powołanych do dostarczania rolnikom surowców, maszyn, narzędzi i nasienia, sprawa zagospodarowania odłogów dotychczas nie postąpiła należycie naprzód.

Komisya rolna wzywa rząd do wytężenia wszystkich sił, aby ustawa o zagospodarowaniu odłogów była z całym naciskiem przeprowadzoną i aby dostarczono rolnikom w odpowiednim czasie nasion, surowca i narzędzi rolniczych

Komisya rolna wyraża przekonanie, że tylko przez wywłaszczenie odłogów i rozparcelowanie drobnym rolnikom, będzie można je w krótkim czasie należycie zagospodarować i wzywa rząd do przedłożenia Sejmowi w najkrótszym czasie ustawy o wywłaszczeniu gruntów, odłogiem leżących.

Ponieważ rozporządzenie wykonawcze do ustawy o zagospodarowaniu odłogów nie odpowiada w punktach 5, 6 7, 9, 12 ani potrzebom chwili, ani duchowi ustawy, Komisya rolna wzywa rząd do zmiany rozporządze-

nia wykonawczego i uzgodnienia go z int... i z brzmieniem ustawy sejmowej.

Komisya rolna wzywa rząd do przedłożenia Sejmowi ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, którzy dobrowolnie, a nie na mocy ustawy o zagospodarowaniu odłogów, wydzierżawili grunta, oraz od unieważnienia wszystkich kontraktów, które z wyzyskiem ludności i wbrew ustawie sejmowej zostały zawarte z właścicielami gruntów, odłogiem leżących i uzgodnienia tych kontraktów z ustawą sejmową.

Przesilenie gabinetowe.

Dyskusya budżetowa w Sejmie nie przyniosła tego rezultatu, jakiego powszechnie oczekiwano. Liczono się ogólnie z tem, że rząd, jeśli nie cały ustąpi, to w każdym razie ulegnie znacznemu przekształceniu. Ostatnie dni rozpraw budżetowych wywoływa'y też w opinii publicznej Warszawy niezmierne zaciekawienie i poruszenie. Oczekiwano zwłaszcza z napięciem mowy prezesa Witosa, gdyż zdawano sobie sprawę z tego, że w jego rękach, t. j. w rękn klubu ludowego, najsilniejszego w Sejmie, leży klucz sytuacyi, leżą losy gabinetu. Liczył się z tem nawet i rząd, bo w dniu, w którym spodziewano się mowy prezesa Witosa, ławy ministrów były tak wypełnione, jak jeszcze dotąd nigdy.

Jak już w poprzednim numerze zaznaczyliśmy, przesilenie rządowe trwa. Przekształcenie rządu, i to daleko idące, staje się nieuchronną koniecznością. Jednakowoż zaszły wypadki, które to przekształcenie na jakiś czas odsunęły. Wspaniała ofenzywa naszych wojsk na wschodzie, tryumfy oręża polskiego, spowodowały, że klub ludowców zdecydował się w poważnej chwili, jaką państwo przeżywało, nie wywoływać wewnątrz państwa przesileń. Prezes Witos nie wygłosił oczekiwanej powszechnie mowy, natomiast zarząd klubu wydał, po naradach klubu, komunikat, który poniżej w całości podajemy:

„Wobec braku jednolitego kierunku i zdecydowanej woli w łonie rządu do przeprowadzenia koniecznych reform, zdążających do wzmocnienia państwa przez zdemokratyzowanie i zrealizowanie zasadniczych postulatów ludowych, jak również ścisłego wykonywania ustaw obowiązujących, klub posłów P. S. L. uważa za konieczne przeprowadzenie w właściwym czasie daleko idącego przekształcenia gabinetu, celem wytworzenia rządu, opartego o zdecydowaną większość sejmową, obejmującą reprezentacyę i tych stronnictw, które dotąd w rządzie przedstawicielstwa nie miały."

Tak więc przekształcenie rządu jest kwestyą najbliższych dni.

Do Szan. Wyborców w powiecie przemyskim.

Na liczne listy i pisma z gmin pow. przemyskiego, wzywające mnie do pomocy aprowizacyjnej dla mało- i bezrolnych, wzywam Was, byście natychmiast zawiązali komitety na powiaty Przemyśl i Dubiecko — z osobna. Te komitety wybiorą ludzi na zakupno. Gminy niech wniosą prośby o zakupno ziemniaków do ministerstwa aprowizacyi na moje ręce. Muszą być one potwierdzone przez starostwo. *Walenty Toczek*, poseł.

O wywłaszczenie odłogów.

Mimo sejmowej uchwały, przyznającej ministerstwu rolnictwa miliard marek na zagospodarowanie odłogów, akcya około przemienienia ziem, odłogiem leżących na rolę uprawną, postępuje bardzo leniwo. Ministerstwo rolnictwa, mimo najlepszej woli ministra dra Bardla, nie zdołało przezwyciężyć trudności przedewszystkiem komunikacyjnych i nie zdążyło zabezpieczyć dostawy ziemniaków i zboża na siew wiosenny. A wiosna przyszła wczas. Niewątpliwie znacznie większa część odłogów byłaby została uprawiona, niż się to stało, gdyby wielcy właściciele nie byli uparli się i gdyby powydzierżawiali zawczasu drobnym rolnikom te ziemie, o których wiedzieli z góry, że absolutnie ich nie będą w stanie uprawić. Niestety, wśród wielkich właścicieli utarło się przekonanie, że grunta, które oni wydzierżawią z powodu niemożności uprawy, pozostaną już na stałe przy tych, którzy je wydzierżawili. Skutek był ten, że niektórzy obszarnicy udawali nawet, iż uprawiają ziemię, zaorywali tylko ugór, byle przed inspektorem rolnym mieć wymówkę, że zamierzają odłóg uprawić. To jest może najpoważniejsza przyczyna, dla której tak wiele odłogów będzie musiało pozostać nadal odłogami.

Sprawa ta była przedmiotem dwudniowych obrad komisyi rolnej w Sejmie. Imieniem naszego klubu przedstawił poseł Bryl wniosek, wzywający rząd, aby wytężył wszystkie siły, by ustawa o zagospodarowaniu odłogów była z całym naciskiem przeprowadzona i by dostarczono rolnikom w odpowiednim czasie nasion, surowca, narzędzi rolniczych, siły pociągowej i t. d., oraz drugi wniosek, domagający się wywłaszczenia odłogów i rozparcelowania ich pomiędzy drobnych rolników. — Obrady były bardzo gorące. Brali w nich udział przedstawiciele wszystkich ministerstw, które ta sprawa pośrednio lub bezpośrednio dotyczy. Po zaciętej walce komisya uchwaliła pierwszy wniosek posła Bryla, odrzuciła natomiast wniosek drugi.

Cokolwiekby kto mógł o wywłaszczeniu odłogów powiedzieć, jakie argumenty przytoczyć przeciw stosowaniu tego przymusowego środka, to jednak zaprzeczyć się nie da, że obszarnicy, nie wydzierżawiając odłogów drobnym rolnikom, którzy byli w stanie je uprawić, wyrządzili gospodarce społecznej poważną krzywdę.

Poco starostwa żądały pieczątek gminnych na czystym papierze?

Nie mało kłopotu sprawiło gminom wezwanie starostwa do przedłożenia pieczęci gminnej na czystym papierze. Wiele bojaźliwych gmin odmówiło starostwom tych pieczęci. Wyjaśniamy, że polecenie do przedłożenia pieczęci gminnych wyszło z ministerstwa spraw wewnętrznych, które chciało mieć zbiór wszystkich pieczątek gminnych z całej Polski. Nie zachodzi więc w tym wypadku żadna podrywka, chyba tylko niepotrzebna zachcianka odnośnego referenta, który to polecenie wydał.

Skoro władza przełożona, jaką jest starostwo dla gminy, zażądała odbitki pieczęci na czystym papierze, należy tę odbitkę starostu przesłać.

O żywność dla bezrolnych i małorolnych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 20 kwietnia wniósł poseł Witos imieniem Klubu posłów ludowych następujący wniosek nagły w sprawie dostarczenia środków żywności ludności bezrolnej i małorolnej w Małopolsce.

„Onegdajszą uchwałą swoją zobowiązał Wysoki Sejm ministerstwo aprowizacyi do aprowidowania także ludności bezrolnej i małorolnej, na wsi mieszkającej, która aż do tej pory została sama sobie pozostawioną. Mimo, iż od uchwały wyżej wymienionej upłynęło już kilka tygodni, mimo to, że ludność w wielu powiatach jak naprzykład w kolbuszowskim, tarnobrzeskim, niskim, nowotarskim, żywieckim i wielu innych zaczyna się żywić trawą, zmieszaną z otrębami, zakupionemi po cenach niezwykle wysokich, mimo, że z pomiędzy niej choroby nagminne, a w szczególności tyfus głodowy, zabierają liczne ofiary, mimo, że coraz częściej zdarzają się wypadki śmierci głodowej u starszych, a dzieci wprost giną masowo, ministerstwo to prawie nic w tym kierunku nie zrobiło. Pozatem inicyatywa prywatna zostaje bardzo często przez organa tej władzy paraliżowana, a nawet unicestwiona, a przedstawiciele głodnującej ludności fałszywie informowani, lekceważeni i w błąd wprowadzani.

Wobec notorycznego głodu, panującego w Małopolsce, pomiędzy bezrolnymi i małorolnymi, którego straszne następstwa okazują się już w całej grozie, wobec tego, iż od nowych zbiorów dzieli nas kilka miesięcy, wobec tego, że ministerstwo aprowizacyi zlekceważyło uchwałę sejmową i nie zastosowało się do niej, a swojem postępowaniem uniemożliwiło inicyatywę prywatną, Wysoki Sejm uchwalić raczy: 1) Sejm stwierdza, że rząd nie wykonał uchwały Sejmu, polecającej rządowi zajęcie się bezzwłocznie sprawą zaopatrzenia w żywność i stałego aprowidowania cierpiącej głód ludności bezrolnej i małorolnej na wsi. 2) Sejm wzywa rząd, aby usprawiedliwił niewykonanie powyższej uchwały i podał przyczyny, które spowodowały rząd do niewykonania dotąd tej uchwały. 3) Sejm wzywa rząd, aby natychmiast poczynił potrzebne zarządzenia celem wprowadzenia w życie uchwały Sejmu i o poczynionych zarządzeniach złożył sprawozdanie Sejmowi do dni 8.

Witos i tow.

Do Szan. Wyborców powiatu brzozowskiego.

Zapraszam Szanownych Wyborców na wiec sprawozdawczy, który odbędę w Dynowie w niedzielę dnia 9 maja b. r. o godzinie 2 po południu.

Walenty Toczek, poseł,

Skandaliczne stosunki pocztowe we wschodniej Galicyi.

Stosunki na pocztach w Polsce pozostawiają niesłychanie wiele do życzenia. Faktem jest, że człowiek nigdy nie wie, czy list przez niego nadany dojdzie adresata, czy nie dojdzie, że telegramy przychodzą normalnie po pięciu dniach i t. d. Specyalne stosunki panują jednak w Galicyi wschodniej, gdzie pp. urzędnicy pocztowi postępują tak, jakby w państwie nie było żadnych praw, jak gdyby można było samowolnie robić każdemu, co mu się podoba.

Pismo nasze ma w Galicyi wschodniej bardzo znaczną ilość czytelników. Niestety, czytelnicy ci znajdują się w sytuacyi strasznej, bo pismo zamówione otrzymują albo nieregularnie, albo też w opasce z „Piasta“ otrzymują... i to jest bardzo charakterystyczne, „Słowo polskie“. Widocznie pp. urzędnicy z przekonania są naszymi wrogami i pozwalają sobie na wtykanie organu narodowej demokracyi tym ludziom, którzy ze szczerego przekonania są ludowcami.

Te skandaliczne stosunki powinny być nareszcie usunięte. P. minister poczt powinien urzędnikom pocztowym we wschodniej Galicyi wytłumaczyć, że ta połać kraju nie jest domeną narodowej demokracyi. A choćby nawet nią była, to jeszcze to nie uprawnia urzędnika do tego, by w opaskach „Piasta“ czytelnicy „Piasta“ otrzymywali „Słowo Polskie“.

Pożyczki zagraniczne a pożyczka wewnętrzna państwowa.

Jednem z najważniejszych zadań rządu polskiego jest uzyskanie za granicą wielkiej pożyczki długoterminowej, gdyż bez pomocy z zewnątrz nie zdołamy odbudować ani uruchomić rolnictwa i przemysłu i, jakkolwiek kraj nasz kryje w swem wnętrzu bezcenne wprost skarby, będziemy nadal cierpieć brak żywności, opału, odzieży. Stan obecny gdyby potrwał dłużej, sprowadzi na nas zupełną ruinę gospodarczą i upadek niezależności politycznej, którą się od kilkunastu miesięcy cieszymy.

Na szczęście ratunek w sprawie uzyskania pożyczki zagranicą w wielkiej mierze zależy od nas samych. Zagranica zwróciła już uwagę na pomyślne warunki naszego bytu gospodarczego. Jeszcze przed wojną francuski geograf, Vallon, wykazywał, że Polska musi powstać, jak państwo niepodległe, gdyż wspólne zagłębie węglowe i przemysł, rozwijający się dokoła niego, doprowadzą do zjednoczenia, mimo podziału między trzech zaborców. W czasie wojny zaś wybitny statystyk angielski, Geoffrey Drage udowadniał, że Polska jako całość gospodarcza, ma wszelkie warunki samodzielnego rozwoju.

Mimo tych pochlebnych zdań o warunkach naszego życia gospodarczego zabiegi rządu polskiego o uzyskanie większej pożyczki długoterminowej w Stanach Zjednoczonych nie przyniosły dotychczas żadnego rezultatu. Przyczyny tego niepowodzenia tkwią w części w ogólno-światowych trudnościach kredytowych, spro

wadzonych wojną, częścią zaś w braku zaufania zagranicy do nas.

Wiadomo bowiem powszechnie, że na ziemiach Polski nagromadziła się duża ilość papierowych środków płatniczych jeszcze przed uzyskaniem niepodległości. Rząd zaś polski nawet na pokrycie zwyczajnych wydatków musi wypuszczać coraz nowe miliardy marek, a mieszkańcy gromadzą je i obracają tylko na własne potrzeby, jak gdyby obowiązkiem państwa było dbać o korzyści jednostek, one zaś były zwolnione od wszelkich świadczeń na rzecz państwa. Jeżeli właśni obywatele nie okażą, że całe mienie gotowi oddać państwu do dyspozycyi, czyż możemy dziwić się obcym, jeżeli nie mają do nas zaufania?

Każdy Polak, od tego, który zdołał zaoszczędzić 100 K, do tych, którzy rozporządzają milionami, powinien oddać całą gotówkę państwu. Złóżmy miliardy, a w ten sposób uwolnimy się od drożyzny, spowodowanej głównie nadmiarem pieniądza i otwórzmy sebie drogę do kredytu światowego, który jedynie może nas wyratować z dzisiejszych trudności gospodarczych.

Powodzenie tej pożyczki rozstrzygnie o tem, czy uzyskamy kredyt za granicą.

Wypłata za bydło, pobrane w jesieni 1918 roku.

Na wniosek posła Witosa, uchwaliła komisya likwidacyjna i skarbowo-budżetowa, po referatach posła Kiernika, wypłatę za bydło, pobrane w jesieni 1918 r. przez Towarzystwo „Pecus“ dla rządu austryackiego. Sprawa przyjdzie wkrótce na plenum Sejmu, gdzie niewątpliwie zostanie uchwaloną po myśli decyzyi obu komisyi. Ponieważ niektóre starostwa, jak n. p. w Strzyżowie nad Wisłokiem poleciły gospodarzom, którzy nie zostali wypłaceni za bydło, wnosić skargi do sądu przez adwokatów, radzimy wstrzymać się ze skargami, bo należytość za bydło wypłaci skarb polski. *Szmigiel Antoni*, poseł.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

W sprawie wypłaty za konie, pobrane dla wojska wnieśli na posiedzeniu Sejmu dnia 20 kwietnia interpelacyę posłowie: Narcyz Potoczek i Tomasz Dyło.

W sprawie zaopatrzenia powiatów górskich w ziemniaki do sadzenia i zboże na siew, oraz środki żywności, wnieśli posłowie Narcyz Potoczek, Rączkowski i Dr Ćwikowski pisemny memoryał do prezydyum Rady ministrów. W memoryale podniesiono specyalnie znaczenie należytego zaprowizowania ludności w powiatach, graniczących z terytoryum plebiscytowem na Spiszu i Orawie.

W sprawie zezwolenia na sadzenie tytoniu na własną potrzebę wnieśli posłowie Bednarczyk i Krężel na posiedzeniu Sejmu dnia 29 kwietnia wniosek nagły. Sprawa ta jest właściwie przesądzona. Piszemy o tem na innem miejscu.

W sprawie unieważnienia samowolnego przedłużenia dzierżawy rybołostwa w rewirach rybackich na rzekach w Małopolsce wnieśli posłowie Bednarczyk i Rajski na posiedzeniu Sejmu dnia 29 kwietnia wniosek nagły. Poruszyli w nim niesłychanie dotkliwą bolączkę ludności, mieszkającej w okolicach nad Dunajcem.

Kiedy będą dopłacać za pobrane konie do wojska?

Jest ustawa z 23 stycznia b. r., że za konie, pobrane do wojska, rząd ma dopłacać. Za konie, pobrane od lipca do pierwszego listopada 1919 r., ma dopłacać rząd 50% ceny; za konie, pobrane od 1 listopada do 1 stycznia 1920 r., ma dopłacać rząd 75% ceny, a za konie, pobrane od 1 stycznia 1920 r. ma dopłacić rząd 100% ceny.

Na interpelacye posłów naszych, odpowiedziało ministerstwo spraw wojskowych, że skoro ministerstwo skarbu dopiero w kwietniu bieżącego roku oświadczyło gotowość do wypłaty dopłat, nie można było wcześniej zarządzić wypłaty.

Obecnie sprawa jest w toku przygotowań do wypłaty i skoro tylko z powiatów przyjdą do ministerstwa spraw wojskowych wykazy, wiele w każdym powiecie trzeba będzie dopłacić, wypłata się rozpocznie. Jednak nie wcześniej, aż w czerwcu — o czem starostwa zawiadomią gminy.

Co na to p. minister robót publicznych.

Piszą nam z Rozwadowa:

Ludność tutejszego powiatu, chcąca się sama odbudować, jest w rozpaczliwem położeniu, znikąd bowiem nie może nabyć drzewa budynkowego i desek. Państwowa eksploatacya lasów, mająca swe tartaki w Rozwadowie i Kępie, wywiesiła zawiadomienie, że drzewo i deski sprzedaje tylko w zamian za zboże (ciekawy sposób zaprowizowania). Cóż mają począć, gdzie nabyć drzewo, ci, którzy ostatnie ziarno zużyli na zasiew, a chcą i muszą się odbudować?

Tymczasem wagonami ładują się deski z państwowego tartaku w Kępie dla różnych Macnerów, Fallów, Schatnerów, którzy nic zgoła z odbudową kraju nie mają wspólnego, chyba, że nabyty tanio w państwowej eksploatacyi materyał, po paskarskich cenach oferują ekspozyturom krajowego urzędu odbudowy.

Również miejscowym stolarzom odmawia dyrekcya państwowej eksploatacyi nabycia materyału, potrzebnego na wykonanie zamówień miejscowej ludności na drzwi i okna. W ten sposób nic innego nie pozostaje rękodzielnikom, jak warsztaty zamknąć i przysporzyć nowe rzesze bezrobotnych.

O tem dowiedzieli się posłowie P. S. L. na wiecu

jaki miał miejsce w Rozwadowie, w sali „Sokoła“ dnia 13 b. m., gdzie rozgoryczona ludność wobec posłów pp.: Maślanki i Nawrockiego wyraziła swoje niezadowolenie z postępowania dyrekcyi państwowej eksploatacyi lasów.

„Jak poseł Szmigiel opiekuje się biednym ludem polskim“.

Pod takim tytułem wydrukowała „Ziemia Rzeszowska“ w numerach 15- i 16-tym — gazetka panów — adwokata Dańca, dra Niecia, radcy Tałasiewicza, profesora Wilka i innych, a popierana przez obszarników, przez księży i innych przeciwników Polskiego Stronnictwa Ludowego — artykuł, zarzucający mi handlowanie ziemniakami, a szczególnie dostawianie ziemniaków dla Tarnowa, podczas kiedy w Rzeszowie ludzie głodują z braku ziemniaków. Rzecz karygodna — jak na posła.

Patrzcie ludzie! W dzisiejszym głodnym czasie poseł Szmigiel dostawia ziemniaki dla Tarnowa, a w Rzeszowie ludzie mrą z głodu. Dziwię się, że mnie dotychczas na mieście nie rozszarpali. W dzisiejszym czasie, gdzie chłop nie ma czem zasiać wyoranego żyta, poseł Szmigiel stara się dla Wilnera, obszarnika, a przytem żyda, o 40 korcy jęczmienia — taką rewelacyę bowiem zapowiada już „Ziemia Rzeszowska“.

Ponieważ mnie się o swoją marną osobę nie rozchodzi, więc się nie chcę bronić sam dla siebie. Jednak muszę uspokoić wyborców, że „Ziemia Rzeszowska“, a względnie panowie, co tę gazetę piszą, dostaną odpowiedź:

1) Ażeby zarzuty „Ziemi Rzeszowskiej“ nie zostały gołosłownymi — dam sposobność tym panom dostarczenia dowodów „prawdy“ — bom „Ziemię Rzeszowską“ zaskarżył o zbrodnię oszczerstwa.

2) Zwróciłem się pisemnie do prezydyum P. S. L. o wybranie komisyi śledczej, dla zbadania tych zarzutów.

3) Ażeby wyborcom dać możność zadecydowania o mandacie poselskim, który dzierżę z ich woli — i za ich wolą jestem gotów każdej chwili złożyć — zwołam wiec publiczny do Rzeszowa i zaproszę na niego prócz wyborców, także tych głodnych, którzy cierpią dlatego, że ja (wedle słów „Ziemi Rzeszowskiej“) nie staram się dla nich o ziemniaki, ale dla Tarnowa. Zaproszę i tych ludzi, którzy jeździli do Warszawy za ziemniakami — a zaproszę także tych panów, co do „Ziemi Rzeszowskiej“ piszą o mnie i na mnie. Niech przyjdą na wiec z dowodami w ręku i wobec wiecu niech mnie oskarżą — ale niech się nie kryją w swych pokojach redaktorskich wtedy!

Jeżeli podany sposób mojej odpowiedzi, jaką chcę dać „Ziemi Rzeszowskiej“, nie zadawala wyborców — to niech mi podadzą inny, abym się mógł do niego zastosować i wykazać publicznie i dowodnie, że mandatu poselskiego nie splamiłem — choćby tak chciała „Ziemia Rzeszowska“. *Szmigiel Antoni,* poseł.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Wolno siać tytoń, czy nie wolno?

Wyjaśnienie p. ministra skarbu i Generalnej Dyrekcyi Monopolu Tytoniowego.

Nie będę zaczynał od początku, bo wszyscy palacze wiedzą, o co się rozchodzi, tylko krótko odpiszę, dla uspokojenia, co nam powiedział na naszą interwencyę p. minister skarbu, a potem Generalna Dyrekcya Monopolu Tytoniowego.

P. minister skarbu powiedział w obecności kolegów Pluty, Dyły i mnie, że nic nie wie o okólniku, zakazującym siania tytoniu, że jest to widocznie jakiś stary okólnik austryacki, że on sam zasiał sobie grządkę tytoniu na własną potrzebę“.

Jeśli więc zjawi się u kogoś strażnik dla zniszczenia roślinek tytoniowych, to mu powiedzcie, niech najprzód idzie do ministra Grabskiego zarekwirować jego bakon ministeryalny.

Minister skarbu przyrzekł sprawę na ten rok załatwić po myśli palaczy, bo sam wie, że monopol tytoniowy nie jest w stanie dostarczyć wszystkim palaczom tytoniu i papierosów.

Generalna Dyrekcya Monopolu Tytoniowego oświadczyła mi po wyczerpującej rozmowie, że wyda natychmiast telegraficzny okólnik zabraniający niszczenia roślin tytoniowych. Wobec tego, że tytoniu brak, musi Dyrekcya uwzględnić potrzeby palaczy i znieść tę „zbrodnię“, jakiej się dopuszczają producenci bakonu na własną potrzebę. Trzeba bowiem pamiętać, że w Polsce będzie monopol tytoniowy, t. zn., że produkcyą i handel tytoniem będą prowadzone przez rząd. Nie wolno będzie nikomu siać na własną potrzebę, ale wolno będzie siać dla monopolu, który obiecuje producentom bardzo dobre ceny za liście tytoniowe. Sprawa monopolu tytoniowego czeka na ustawowe załatwienie w Sejmie — jak wiele innych spraw. Ustawa może czekać, ale palacze czekać nie chcą.

Sprawa z zasianiem tytoniu na ten rok pozostanie jeszcze tak samo, jak w ubiegłym roku.

Gdyby komu straż skarbowa chciała zniszczyć rośliny bakonu, niech się powoła na oświadczenie rządu w tej sprawie przed nami, posłami, i niech się natychmiast odniesie do posłów, którzy krzywdy wam zrobić nie pozwolą. *Szmigiel Antoni,* poseł.

Do wysokiego rządu!

Mimo przyrzeczeń rządu, powiatowe komisye szacunkowe dotychczas nie są ukonstytuowane. Czasby już zerwać ze ślamazarnością; ludność ufa i czeka. Tosamo z komitetami powiatowymi dla dzierżawy odłogów. Jakieś rozporządzenia są — ale je mało kto wykonuje. Albo rząd ma prawo i władzę rozkazywania pp. starostom, więc rozporządzenie wykonać muszą, albo silniejszym od rządu jest p. starosta i komisarz. Jak my mamy sądzić? Albo suwerenny Sejm i odpowiedzialny rząd, albo resztki austryackiej biurokracyi. Lud jest cierpliwy — do czasu...

Prosimy odnowić prenumeratę!

O pomnik Kościuszki!

Pomnik Naczelnika Tadeusza Kościuszki ukrywa krakowski magistrat w podworcu miejskiej strażnicy, jakby już brakło na rynku krakowskim miejsca dla bohatera narodowego. Ciemne duchy nie chciały się zgodzić za Austryi na postawienie pomnika na rynku — czyż i teraz mają one głos decydujący? Czyśmy zapomnieli o tym, który był pierwszym budowniczym nowej Polski? Czyż tych, od których to zależy, wstyd nie ogarnie?

Żądamy imieniem szerokich mas ludowych spełnienia woli całej pracującej Polski; wolą jej jest: pomnik ma stanąć w miejscu, gdzie niegdyś Kościuszko przysięgał narodowi!

Żądamy, by komitet pomnika dał znak życia, lub natychmiast rozwiązał się, jeżeli dalej spać myśli — niech sprawę całą odda ludziom nowym, którzy się nie zlękną opinii kilku zacofańców. Rusz się Rado miejska — ruszcie się „czynniki miarodajne!“ Dość już skandalu!

Nasza odpowiedź bolszewikom.

Dnia 25 kwietnia przeszły nasze wojska do kontrofenzywy na froncie bolszewickim, pod wodzą naczelnika Piłsudskiego. Reprezentanci Ukrainy zwrócili się do nas o pomoc. Ukraina stanowiła spichlerz bolszewicki; stamtąd mieli oni zapasy żywności i węgiel. Rozbity lud ukraiński postanowił się urządzić wreszcie we własnym domu, a przedewszystkiem wypędzić bolszewickie rządy. Nie miał siły po temu — zwrócił się do Polski. Nasz bohaterski żołnierz rozbił jednym zamachem cały front i pędzi wojska czerwone przed sobą. Prawie bez strat (niektóre dywizye straciły po 4 zaledwie ludzi), oswobodzono tysiące kilometrów kwadratowych obszaru od moskiewskiej dziczy. W ręce naszych wpadły tysiące wagonów i parowozów (lokomotyw), armat, broni — i olbrzymie zapasy żywności. Wartość zdobyczy wojennej w jednym tylko odcinku przenosi 3 miliardy koron. Zwycięski wódz wydał do ukraińskiego narodu odezwę, w której oświadczył, że wojska polskie przyszły tylko wyswobodzić Ukrainę od wroga, a potem, gdy prawowita władza rządy tam obejmie, wycofają się, że naród polski nie ujarzmiać tam przyszedł, lecz wyswobadzać. W chwili, gdy to dojdzie do wiadomości naszych czytelników, stolica Ukrainy, Kijów, będzie już zajęty przez naszych. Cały świat zdumiony patrzy na naszą siłę, na naszego bohatera-żołnierza, który takich cudów dokazuje. — Już teraz wszyscy liczyć się z nami będą bo wiedzą, żeśmy mocni. Waluta nasza idzie za granicą w górę.

Coraz bliższym jest cel naszego wielkiego Wodza i Naczelnika: zjednoczenie wszystkich narodów na wschodzie pod hasłem „Wolni z wolnymi, równi z równymi“, to też naród cały czci i wielbi Piłsudskiego za jego wielkiego ducha i za usługi oddane ojczyźnie.

Teraz i bolszewicy będą skłonni zawrzeć pokój, jak się na swej skórze przekonali, iż wykręty nie pomogą.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Uznanie zasług.

W powiecie pilzneńskim rozwinęli klerykali i stapińszczycy niesłychanie ostrą agitacyę przeciwko posłowi tamtego okręgu, Adamowi Krężlowi. Rzecz o tyle charakterystyczna, że gdy chodzi o zwalczanie ludowca, to wtedy klerykali i stapińszczycy i socyaliści idą razem. Specyalnie p. Łubieński, wódz tamtejszych klerykałów i rozmaite Berki, mniejsze lub większe filary p. Stapińskiego w Pilzneńskiem, usiłują podkopać powagę posła Krężla i jego znaczenie w powiecie. Pokazuje się jednak, że uczciwa praca, rzetelna robota znajdą zawsze należytą u ludu ocenę. Uznania swoich zasług dla powiatu doczekał się poseł K r ę ż e l, którego Rada powiatowa w Pilźnie dnia 17 kwietnia b. r. wybrała w i c e m a r s z a ł k i e m p o w i a t u p i l z n e ń s k i e g o. Najlepszy to dowód, że jednak praca i uczciwość znajdują należytą u ludu ocenę.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 9 maja: Grzegorza; poniedziałek, 10 maja: Antonina b. p.; wtorek, 11 maja: Mamerta; środa, 12 maja: Nereusza; czwartek, 13 maja: Wniebowstąpienie Pana Jezusa; piątek, 14 maja: Bonifacego; sobota, 15 maja: Zofii i 3 córek; niedziela, 16 maja. Jana Nepomucena.

Jednolita taryfa kolejowa w całej Polsce. Według wiadomości, jakie otrzymano z ministerstwa kolei, od 1-go czerwca będzie ustaloną jednolita taryfa kolejowa na wszystkich liniach kolejowych w Polsce.

Jeńcy polscy powrócą nareszcie z Rosyi. W tych dniach komitet dla sprowadzenia jeńców z Rosyi otrzymał pismo z ministerstwa spraw wojskowych z doniesieniem, że rząd polski poczynił daleko idące kroki natury dyplomatycznej, mające na celu przyspieszenie akcyi zwolnienia i repatryacyi jeńców polskich z kraju i że sprawa ta postawioną jest na pierwszym planie w przyszłym traktacie pokojowym z Rosyą.

Wieści z Syberyi. Następujący jeńcy w Syberyi, wzięci do niewoli w r. 1915, żyją tam i powodzi się im znośnie.

1) Michał Jajgorzec (?) (16 p. obr kraj.); 2) Antoni S[illegible]e z Podgórza (16 p. obr. kraj.); 3) Jan Waligóra z [illegible]enczynk (13 p. p.); 4) Józef Wojtaszek z Jawiszowic (56 p. [illegible]); 5) Jan Zaręziński z Podgórza (16 p. obr. kraj.), 6) Karol Du[illegible]ka z Łobzowa (13 p. p.); 7) Wojciech Oczko z Rzeski (13 p. p.).

Bliższych wiadomości może udzielić p. Edward Zawilski w Rzezawie.

Na plebiscyt. Obchód na cele plebiscytowe urządziły dnia 11 kwietnia b. r. gminy Libiąż Mały, Libiąż Wielki i Moczydło. W wigilię obchodu odegrała muzyka kopalniana pobudkę. Właściwy obchód obejmował pochód ludności łącznie z inteligencyą, górników i dziatwy szkolnej odnośnych gmin — nabożeństwo połączone z okolicznościowem kazaniem — wiec przy współudziale około 4.000 ludności i przedstawienie urządzone staraniem Towarzystwa kulturalno-oświatowego „Jedność“, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem o doniosłości akcyi i wyniku plebiscytu na ziemiach polskich dla Polski. Zbiórka na cele plebiscytowe dała pokaźną kwotę 16.314 kor. 37 hal. i 2 kor. srebrne, tudzież 1.258 kor. za

sprzedane broszury i odznaki otrzymane z komitetu powiatowego w Chrzanowie.

Całą gotówkę złożono w Komitecie powiatowym w Chrzanowie — szczegółowe zestawienie z dowodami w przechowaniu „Jedności“.

II. Zjazd „Małopolskiego Związku młodzieży przy M. T. R.“ odbył się dnia 2 maja w sali Małopolskiego Towarzystwa roln. w Krakowie. Licznie zebrani delegaci radzili przez dzień cały nad rozwojem młodej organizacyi. Przewodniczył prezes Związku, prof. J. Owiński, protokół spisywała sekretarka, p. Dobrowolska. Referaty wygłosili: p.p. dr Z. Reder, dr Rouppert, prof. Uniwersytetu, prof. J. Owiński; w dyskusyi zabierał głos cały szereg delegatów ze wszystkich okolic kraju, między innymi: p.p. Dymek (Myślenickie), Kaliciński (Tarnowskie), Sroka (Lwów), Suchtówna, dr Rouppertowa i Czuła (Wielickie), Pielka (Olkuskie), Kulpa (Leżajskie), Stachnik (Dębickie), Jura (Wadowickie), Plota (Rzeszowskie), dyr. Tatara i inni. Po dyskusyi przyjęto sprawozdanie i zatwierdzono dotychczasowy zarząd. Z ważniejszych uchwał wymienić należy postanowienie zbiórki roślin lekarskich przez młodzież, oraz uchwały, dotyczące skupu skór, kości na nawozy sztuczne; osobną uchwałą postanowiono zwrócić się do P. T. nauczycielstwa z prośbą i gorącem wezwaniem, by zechciało poprzeć prace Związku. Wysłano też depeszę hołdowniczą do naczelnika państwa.

Po zjeździe udali się delegaci w czwórkach na miejską strażnicę, by złożyć hołd przed stojącym tam pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Tu przemówił do zebranych prezes Związku, p. Owiński, poczem odśpiewano „Rotę“.

Wieczór byli uczestnicy na przedstawieniu w teatrze miejskim.

„Młoda Polska“, organ Małopolskiego Związku młodzieży wyszedł już na miesiąc maj. Zawiera szereg zajmujących artykułów, wierszy, korespondencyi i t. p. Wszystkim polecamy gorąco to pismo. Kosztuje rocznie 12 marek. Redakcya i administracya mieści się w Krakowie, plac Szczepański, l. 8.

Młodzież, zebrana na zjeździe w Krakowie, uchwaliła jednogłośnie następujący wniosek: „Wyrażamy serdeczne pozdrowienia naszym żołnierzom-bohaterom na frontach wojennych“.

Poszukuję służby; jestem żonaty, mam lat 37. Nadaję się na farmana. Wiadomość: Piotr Kufel, Wola Ucieska, ost. pocz. Dembie, pow. mielecki.

Poszukuję Pawła Tomciaka, pochodzącego z Królestwa, pow. chełmski. Anna Macierówna w Rzepienniku Suchym, ost. pocz. Rzepiennik Strzyżowski.

Któżby wiedział coś o Janie Wielopolskim, który służył w 1 komp. 40 p. p. i od roku 1915 nie daje znaku o sobie, niech raczy donieść żonie Maryannie Wielopolskiej w Rozembarku, ost. pocz. Biecz.

Franciszek Dostal, służył we dworze w Maryanowie, ost. pocz. Bybło; przed rokiem wyjechał nie wiadomo w jakim kierunku. Ktoby o nim coś wiedział, niech da znać pod adresem Anna Masztalerz, obszar dworski Załawie, ost. pocz. Biecz.

Redakcya „Piasta“ poszukuje miejsca obecnego pobytu inwalidy Warchała z Uszwi. Jeżeliby ktoś wiedział, gdzie się podziewają jego dzieci, niech nam da znać natychmiast.

Bolesław i Jadwiga Żurawiez, proszą rodaków w Chicago, by sprawdzili i donieśli o pobycie ich ojca Ludwika Żurawicza do redakcyi „Piasta“. Mieszkał przed tem 1465 Sedwitt North Chicago.

„Podatki“ ks. biskupa Wałęgi.

Ze Sądeckiego piszą nam: Ks. biskup Wałęga, który w bliższym czasie, jak słychać, ma się nareszcie wycofać z polityki i schronić w zacisze klasztorne, przed usunięciem się jeszcze ze stolicy tarnowskiej, nałożył na wierne owieczki swojej dyecezyi sześcioraki podatek, a to w postaci różnych pobożnych składek kościelnych. Ktoby nie wierzył, ten się może przekonać w każdą niedzielę w każdym kościele w tarnowskiej dyecezyi. Przedewszystkiem zarządził ks. biskup podatek, to znaczy, ściśle mówiąc, składkę: 1) na Ojca świętego, 2) na utrzymanie pamiątek palestyńskich, 3) na tak zwane małe seminaryum, utrzymywane przy stolicy biskupiej w Tarnowie, a mające za zadanie wychowywać studentów, przeznaczonych z góry do stanu duchownego, 4) na budowę kościołów filialnych, tak, jak gdyby w Galicyi kościołów było zamało, 5) na misye, wreszcie 6) na fundusz opieki nad młodzieżą katolicką.

Wszystko to są rzekomo składki, w gruncie rzeczy jednak wiadomo, że te składki stają się poniekąd przymusem.

Nie wiemy, czy Sejm upoważnił ks. biskupa Wałęgę do nakładania podatków w celach czysto kościelnych, sądzimy też, że jest tysiąc innych, bardziej pilnych i potrzebnych celów, niż te, na które zbiera pieniądze ks. biskup Wałęga.

Listy z Ameryki.

Chicago. Życie nasze obecne spędzamy wprost w gorączce. Jedni myślą o daniu pomocy swym braciom w Ojczyźnie, drudzy starają się jak najprędzej wyjechać do swych siedzib i rodzin. Jedni i drudzy chcą jednak jak najwięcej Ojczyźnie swej dać. Przedewszystkiem siebie i swoją pracę. Stąd żywy ruch panuje u nas; zrzeszamy się tu w związki, które mają pomagać nam samym w podniesieniu się, w oświecaniu wzajemnem i zwłaszcza w nauczaniu nas tego, czego wy mało umiecie: tj. w handlu i przemyśle. My chcemy opanować przemysł i handel w Polsce, wyrzucić precz obcych przybyszów i wrogie wam żywioły. Największem z tych towarzystw jest pierwsza Polska Kooperetywa Palatine. Ma ona przeszło 5 tysięcy członków-akcyonaryuszy i około pół miliarda marek kapitału; 6 tysięcy uczniów, jej członków, różnego wieku i stanu uczy się tu, jak robić interesa, jak prowadzić przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe. Wszystko to uczy się i kształci z całym zapałem i energią, by za powrotem stanąć do zapasów z żydowskiem paskarstwem, by wydobyć wszystkie skarby ojczyste. Ojczyzna nasza, Polska, jest państwem bogatem, bogatszem niż inne, trzeba tylko to bogactwo umieć wydobyć. Drugim poważnym związkiem naszym jest Towarzystwo żeglugi — które, jak wiecie, już na swych okrętach wozi towary do Polski. Wszystko to jest za mało, bo nasze starania wtedy wydadzą owoc, jeżeli wy, tam na miejscu ockniecie się, pójdziecie drogą oświaty i pracy, zgody i miłości braterskiej. Bo czyż wy wszyscy interesujecie się spółkami, towarzystwami przemysłowo-handlowemi? Interesuje się żyd i ten ma zyski z tego; przemysł i handel daje siłę i potęgę w ręce; dlaczego Ameryka i Anglia dyktują teraz swoją wolę całemu światowi? Bo są krajami

przemysłowemi. My, widząc tu ten wielki dobrobyt i potęgę, nauczyliśmy się inaczej myśleć. Im prędzej wy z nami weźmiecie się do pracy, tem lepiej. Przedewszystkiem garnąć się do oświaty, bo bez tego ani rusz. *Jan Cieśla* w Chicago, rodak z Siedlisk w Grybowskiem.

Manchester, (Stany Zjedn.). Szanowna Redakcyo! Serce człowiekowi rośnie z zazdrości, gdy dorwie w swe ręce gazetę z Polski, a w szczególności „Piasta", tego Waszego „Piasta", który jest prawdziwym wodzem ludu pracującego na roli, ludu, który stanowi 75% całego narodu polskiego.

Cześć i uznanie należy się stronnictwu Waszemu za to, że nie podlega wpływom żadnej innej partyi politycznej. Chłop polski, który przez całe wieki uważany był przez możnych za stworzenie robocze, a nad którym zajaśniały promienie sprawiedliwości i równości, nie da posłuchu żadnym fałszerzom, którzy pod napiękniejsze idee obrony rolnika i robotnika umieją się podszywać.

Rolnik polski, który uległ poniekąd wpływom zwolenników raju bolszewickiego, lub tych ptaków niebieskich, wyrwie się wkrótce z pod ich wpływów i stanie po stronie większości, po stronie przywódców takich, którzy są prawdziwymi wyrazicielami woli, doli i niedoli całego społeczeństwa.

My Polacy w Ameryce, z entuzyazmem witamy połączenie się stronnictw ludowych i ten czyn doniosły uważamy za tryumf rozumu chłopa polskiego. Niech nikt chłopa nie rozbija!

Spodziewamy się zarazem, że „Piast" będzie się coraz więcej rozszerzał i w przyszłości, oprócz obecnych wiadomości, znajdzie się w nim kącik gospodarczy, a będzie to złoty skarb dla wielu tysięcy rolników, nie znających odpowiedniego sposobu uprawy roli, hodowli żywego inwentarza, zwłaszcza dla tych, którym jest już za późno udawać się do szkół rolniczych.

Zasyłam serdeczne pozdrowienie Redakcyi „Piasta" i całemu ludowi polskiemu.

Jan Furman, chłop z Jasielskiego.

Paterson. (N. J.) Przesyłam Szan. Redakcyi pismo tut. angielskie, poświęcone sprawom rolniczym, i nadal je Wam przesyłać będę. Będziecie widzieli z niego, jak tu pracują gospodarze.

Wy, Rodacy, trzymajcie się, jak bracia, za ręce; pamiętajcie, że Waszem hasłem powinno być: „Polak do Polaka i po polski towar". Organizujcie się w Towarzystwa rolnicze, sprawiajcie sobie wspólnie maszyny, bo niemi lepiej, taniej i prędzej role swoje uprawicie. Pouczajcie się i kształćcie! Pieniądza nie dajcie do ręki nikomu, kto nie jest Polakiem, jak łza czystym, bo jeśli dasz go wrogowi, to pójdzie on na Waszą szkodę. Grosza swego nie trzymajcie po skrzyniach, sąsiekach, we flaszkach w ziemi zakopane. Grosz powinien być umieszczony w przedsiębiorstwach uczciwych, czysto polskich; a macie ich, jak widzę z „Piasta", i w Polsce dosyć. Tylko się nie bać. Żyd grosz swój da w handel, i w krótkim czasie ma dwa lub więcej razy tyle; ten, co go trzyma w skrzyni, traci na tem choćby dlatego, że on u was spada w cenie i nawet mały procencik mu nie urośnie. Poradzić się swych przyjaciół szczerych i niech pieniądz idzie w ruch, jak w innych krajach. Kto nie kupuje ziemi, niech pieniądz da w przedsiębiorstwo pewne. Inne narody na tem robią bogactwa, a my do nich po chleb idziemy. Dawajcie swych synów do szkół a głównie do przemysłowych, handlowych i gospodarczych; nie żałujcie grosza, bo on się wam wróci i waszym dzieciom. Twórzcie z siebie mocną i twardą warstwę ludową, ten kadłub całego narodu; kształćcie swe dzieci, by były jego głową, t. j. tymi, co państwo prowadzą z prezydentem na czele. Zakładajcie domy ludowe, czytelnie, niech się młodzież wasza organizuje i kształci niech rośnie na przyszłych dzielnych obywateli.

Wyzyskujcie wszystko w swych wioskach; niech się tam nic nie marnuje: ani ziemia, ani woda. Niech obcy nie widzi u nas tylko wierzby i wierzby, niech miedze i t. p. obsadzone będą drzewami owocowemi; szkodników niech gmina surowo karze.

Będzie w Polsce dobrze, jak się nauczycie polski „bizness" robić.

Pozdrawiam serdecznie Redakcyę i wszystkich braci

M. O. Świeżewicz.

Azara (w Argentynie). Bardzo nam tęskno było bez Waszego „Piasta" podczas tej krwawej wojny, a gdy przybył do nas dnia 20 b. m., to nas tak ucieszyło, żeśmy się dzielili z radością wiadomościami, które w nim były zawarte. My tu w rozległych stepach Argentyny mamy tylko skąpe wiadomości z tutejszych gazet o naszej ojczyźnie, która, dzięki najwyższemu Panu, została wolną, pomimo tylu burz i przemocy wrogów — tęskno nam za nią, ale musim jakiś czas czekać, aż będzie można tam wrócić; urządzaliśmy tu polskie życie towarzyskie, manifestacye, uroczystości narodowe, składki na biednych w kraju i inne. Pozdrawiamy serdecznie wszystkich Rodaków. *Mikołaj Jagas.*

Ludowcy pow. wielickiego.

Dnia 9 b. m. odbędzie się w Gdowie o godzinie 12-tej w południe publiczny wiec P. S. L. Zjawcie się jak najliczniej! *Pow. Rada Ludowa.*

Wesoły kącik.

W Restauracyi.

— Cóż to za masło podajecie? Powąchałem i aż mi się niedobrze zrobiło.

— Bo nasze masło jest do jedzenia, nie do wąchania

— Litościwa osobo, proszę, co łaska, nie mam roboty

— A jak dawno jesteś bez zajęcia?

— Od trzydziestu pięciu lat, proszę pani.

— Żona: Mój drogi, musisz mi kupić nową suknię.

— Mąż: Chcesz się stroić na te ciężkie czasy!

— Żona: Więc z czego będą żyły szwaczki?

Lekarz do pacyenta.

Lekarz: Niestety, nie więcej dla pana zrobić nie mogę.

Pacyent: Jakto? Czy już tak źle ze mną?

Lekarz: Nie, tylko pan zdrów zupełnie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Niech się wielu Czytelników nie niecierpliwi, że im nie odpowiadamy osobno na zapytania. Jeżeli mamy pytań więcej w jednej, ważniejszej sprawie, to ją poruszamy w osobnym artykule. Pisało do nas n. p. bardzo wielu prenumeratorów w sprawie dzierżawy odłogów; nie odpowiedzieliśmy osobno nikomu, ale za to daliśmy w gazetce dokładne wyjaśnienie sprawy. Te więc artykuły były odpowiedzią na listy nam przesłane i osobno im już pisać nie będziemy. Tak też z innemi sprawami: wyjazdem na roboty do Francyi, wyjazdu i pakunków z Ameryki, pieniędzy i t. p. Trzeba dokładnie czytać wszystkie numery »Piasta«, to z pewnością odpowiedź na zapytanie się znajdzie. **Jan Kucharczyk w Stajach:** Informowaliśmy się o pańską sprawę; trzeba mieć wiadomość, z jakiego od działu i kto to zabrał. — **Stanisław Przybyłowicz w Gorlicach:** U nas takiego składu niema. Proszę nam dać znać, o jakie przyrządy panu chodzi; zdaje się jednak, że na takie rzeczy tak małe jest zapotrzebowanie (ludzi tem się trudniących jest chyba kilkudziesięciu w całej Polsce), że trzeba je chyba robić na zamówienie. A może panu chodzi o t. zw. aparat projekcyjny, zwany zwykle »latarnią magiczną«. — **Kółko rolnicze w Trójcy:** List odesłaliśmy do Warszawy; »Szczęść Boże!« w pracy. — **Inwalida z Dobczyckiego:** Wywiedzieliśmy się już, co się stało; proszę nam podać dokładne wiadomości, kiedy, komu i jak sprzedawał, a my swoje zrobimy. — **Kaleta w Karpentzej:** Z wiadomą sprawą zgłosić się do szefa urzędu ziemskiego, dra Łąckiego, w Krakowie. — **Fr. Król w Czechówce:** Z tymi papierami zgłosić się do Polskiej Kasy Pożyczkowej w Krakowie, ulica Wiślna 7. — **Józef Kobiałka w Żurowie:** Teraz tych należności nie wypłaca się. Z reformy rolnej w pierwszym rzędzie korzystać będą mało- i bezrolni, a następnie dopiero inni. Należytości, o które panu chodzi, teraz się spisywać będzie. — **Bolesław Koziński w Niskowej:** Czy już odpowiedź w sprawie zasiłku powstańczego przyszła? - **Stanisław Śnieżek w Jasienicy:** Spółka »Len« istnieje i teraz dopiero zacznie swą właściwą pracę; nie miała ona tak dużych funduszów, jakich było potrzeba i dlatego się tak ciągnęło. W ostatnich czasach już fundusze sobie zapewniła, a trzeba jej kilkanaście milionów. — **Maciej Fąfara w Pstrągowej:** Na dzieci można się starać. — **„Ludowiec ze Lwowa", A. W.:** Teraz, niestety, tego zrobić nie można. — **St. Strojny z Sułowa:** Ma pan słuszność; ustanawianie tych cen przed czasem było nonsensem. To jest bieda, że niektórzy ludzie uparli się na sekwestr, kontyngent i t. p. i w Sejmie za tem gardłują, choć jedynie wolny handel mógłby, wprowadzając konkurencyę, sprawę paskarstwa zbożowego załatwić. Wiemy już z doświadczenia, że im większy nacisk kładzie się na zamknięcie wolnego handlu jakim artykułem, tem bardziej on drożeje i... gdzieś niknie. Winien temu dużo i Stapiński, bo oddał część swych głosów socyalistom, którzy podnoszą coraz silniej hasło sekwestru; ten zaś sprowadzi to, że każdy skryje, co będzie mógł, sprzeda żydom w nocy, a zboże pójdzie w górę. Każda warstwa stara się o siebie, jak może, i to jest jej dobrem prawem, ale przekonają się wszyscy, że my mamy słuszność. Żeby tylko nie »po niewczasie«. Po upadku Austryi był jakiś czas wolny handel zbożem i zaraz ono spadło, podniosło się znowu, gdy zaprowadzono zajęcie państwowe. — **Józef Kurdziel w Krzeszowicach:** Odpowiedź przyjdzie wprost do pana. — **Dr J. H., Lwów:** Tamtej notatki nie daliśmy, bo człowiek ten już znikł z widowni naszej, więc niema go co przypominać. Prosimy o ogólną korespondencyę z ruchu na wschodzie. — **M. 105:** O takie mapę zapisać do której z księgarń, n. p. Gebethner i Ska w Krakowie. — **Inwalida z Rdzawki:** Nie odpisywałem odrazu, bo chciałem się dobrze poinformować; lepiej jeszcze czas jakiś zaczekać, bo z tem nie dałby sobie pan rady; co do podwyżki, to 300%, jak to zresztą pisaliśmy. — **Dr Józ. L. w Mościskach:** Co do tego, to i my w redakcyi jesteśmy tegosamego zdania. Kompromis w tym kierunku zrobiony nie da wiele korzyści, a jest bardzo niebezpieczny. Trzeba sprawy, zwłaszcza tam u was, na miejscu, dobrze przypilnować. Zobaczymy się chyba w czasie Zielonych Świąt. Proszono nas, byśmy tego nie drukowali, bo »wszystko będzie dobrze«. Zobaczymy... — **Winc. Swieboda w Palikówce:** Taki skład obrazów jest w Krakowie przy ulicy Wiślnej; polecamy przy tej sposobności śliczny obraz Matki Bożej, wydanej nakładem »Piasta«. — **Jan Czuma w Jazach:** O wszystkie takie rzeczy zwracajcie się wprost do posła Kiernika. On je wam najlepiej załatwi. Prosimy też o przysłanie nam cennika swego pieczęci; format w przybliżeniu i cenę. — **Józef Ziemba w Komorowie:** Owszem, istnieje, pod starym adresem, tylko już nie pod dawnym protektoratem. — **Zofia Fortuniamka w Szebniach:** Poseł Witos energicznie się stara, by właśnie te sprawy jak najprędzej zostały załatwione; uchwały są i fundusze, lecz niektórzy ludzie nie stosują się do nich; znajdzie się jednak na nich rada. Co do pomieszkania, to można to zrobić chyba sądownie po udowodnieniu konieczności przeniesienia się. — **Franciszek Smarłowski w Haleniskach:** Wnieść zwykłą reklamacyę. — **Jan Malinowski w Graszowie:** Już chyba przyjechał, bo starał się o to p. Sredniawski; z tym sądem zamym będą jednak zmiany. Według naszego zdania, raczej to załatwić jakoś polubownie, bo najlepsza zgoda. — **Eug. Leśnys w Paleczyńcach:** Takie przyrządy ma firma: Drobner w Krakowie. »Piasta« wysyła się regularnie; czasem zginie gdzieś, lub go w drodze ktoś ukradnie, ale my za to odpowiadać nie możemy. — **W. ze Skamielnej:** Kasyer nie miał prawa pieniędzy nie przyjmować. — **J. R. w Siedliskach:** My także pytaliśmy się i odpowiedzi nie mamy; jeżeliby co było, to damy znać; chyba, że odpowiedź poszła wprost do pana. — **Józef Rynek w Droginl:** Właśnie ogłosiliśmy wszystkie warunki. — **Urząd gminny w Wolicy:** Uchwałę waszą przesłaliśmy do Warszawy.

KONKURS.

Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego rozpisuje konkurs na kilkanaście posad praktykantów przy fabrykach wyrobów tytoniowych w Warszawie i Małopolsce.

Początkowa płaca wynosi miesięcznie 1000 marek. Po zadowalniającej pracy przy fabrykacyi tytoniu może nastąpić stabilizacya pracownika w charakterze urzędnika.

Od kandydatów wymaga się:

1) Obywatelstwa i przynależności państwowej polskiej;
2) Nieprzekroczonych 30 lat życia;
3) Lekarskiego świadectwa zdrowia;
4) Świadectwa złożenia egzaminu dojrzałości w szkole średniej i
5) Nadto powinni przedłożyć dokumenta, dotyczące ich służby wojskowej.

Podania z załączeniem dowodów, stwierdzających powyższe warunki, powinni reflektanci wnosić przy dołączeniu krótkiego życiorysu (curriculum vitae) do dnia 1 czerwca 1920 r. do Generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Warszawie (Chmielna 36) lub do Dyrekcyi rządowej fabryki wyrobów tytoniowych w Krakowie (ul. Dolne Młyny 8—10).

Władze te udzielać też będą reflektantom ustnych informacyj. 2—3

Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WĄSZĄ Asekuracyę, a tą jest 57—0

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie
przez czas wojny
W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

KSIĘGARNIA
J. PISZA W TARNOWIE

poleca swe najnowsze wydawnictwa: 4—4

1) **Röhrenschef Stefan:** «12 miesięcy w pasiece», wydanie II., powiększone, ze 118 ilustracyami Mk 20·—
2) **Wierzbicki Wł., Prof.:** «Uprawa tytoniu i wyprawianie liści». Praktyczny podręcznik do poprawnej uprawy w Polsce, z ilustracyami Mk 10·—
3) **Piszowa A.:** Wróżby z rąk, snów, kart, pisania i t. p. . . . . Mk 10·—
4) **Jeżycki St., Prof.:** Zasady pisowni polskiej. Przepisy. Słownik. . . . . Mk 4·—
5) **Pallan St.:** Dzieje Polski z ilustracyami . Mk 1·50

Do cen dolicza 10% dodatku drożyźnianego i Mk 1·50 za pocztę i opakowanie. — Na żądanie wysyła się za zaliczką.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10—0

JAN BODUCH

hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych
ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.

Nie potrzeba się wstydzić
lecz aby nie zostać kaleką na całe życie,



to jeżeli komu zrobiła się gula czy pęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, a jeżeli mu to dokucza lub sprowadza osłabienie ogólne lub nie — **to jednak musi zaraz** sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra czyli kłęby w okolicy ciała. Opisać z której strony? Czy opadło już w dół? Wiek? Zajęcie, i za jaką cenę. — Cena bandażu ze zwykłym aparatem K 80 i 90, z angielskiemi sprężynkami zaś K 120 i 140. Bandaże na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną. Wysyła się pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch, dla mężczyzn, kobiet i dzieci

M. L. Polaczek w Samborze 35

Galicya. 9—10

„Plon"

Spółka rolniczo-handlowa w Tarnowie,

Burek 3

ma na składzie większą ilość koniczyny czerwonej, białej, szwedzkiej, rejgrasów, tymotki, kupkówki, wyki, saradeli, łubinów oraz kilka gatunków nasienia buraków pastewnych; nadto wszelkie maszyny, narzędzia rolnicze, wyroby tkackie, powroźnicze, żelazne i t. p. — wszystko po cenach możliwie przystępnych. — Dla członków Spółek rolniczych, Kółek i Składnic znaczny opust. 3—3

HURTOWNY SKŁAD TRYKOTAŻY
TOWARÓW BŁAWATNYCH I BIELIZNY
M. KRÓL & S. RODAKOWSKI
KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA L. 9.
6-12

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.